

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20.	złr. 5.	złr. 2.
Miejscowa we Lwowie	21.	5 c. 25.	2
Pocztą w państwie Austriackim	24.	6.	2 c. 25.
do Prus	tal. 16 sgr. 20.	tal. 4 sgr. 5.	tal. 1 sgr. 15.
do Rzeszy niemieckiej	21.	5	2
do Francji i Anglii	frank. 108.	frank. 27.	frank. 10.
do Włoch i Szwajcarii	116.	29.	10
do Belgii	80.	20.	7

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „CZASU”. LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stopowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE w Agencji „Czasu” p. Ignacy Hercok w ryńku pod Nr. 238. — w Wiedniu p. A. Oppelk Wollzeile 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu p. L. Płonski Boulevard du Prince Eugene, 95. — w Hamburgu pp. Haasenstein i Vogler — w Frankfurcie nad Menem p. Otto Molten — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu: pp. Jenke et Sarnig-hausen.

Kraków 6 marca.

W ogólnym położeniu politycznym Europy żadnej od dawna zapisać niemożna zmiany. Wydarzenia dzienne nie są takiej wagi, aby stanowczy i przynajmniej widoczny wywierały wpływ na ogólne położenie. Sama tylko sprawa Księstw nadełbiańskich mogłaby w tej chwili spowodować zmianę, gdyby skutkiem odrzucenia propozycji pruskiej w Wiedniu, rozchwiała się przynajmniej austriacko-pruskie; wtedy bowiem oba mocarstwa niemieckie musiałyby szukać, każde dla siebie innego punktu oparcia. Ale też już sama konieczność unikania nowych kombinacji wymagających może pewnych ofiar, a nie obiecujących widocznych korzyści, jest niepoślednim dla Prus wsparciem ich żądań w Wiedniu. Układy toczy się prawdopodobnie będą długo; gabinet wiedeński niezachwiał, zapewne żadnych ustępstw, aby osłabić żądania pruskie, ale odrzucić ich nie zdoła bez narażenia przy mierza, które zawierając zrobił rozbrajać całą tradycyjną politykę swoją. Przyjaźń Prus może mu być pod wieloma względami uciążliwą, ale stała mu się niezbędną. Jakikolwiek przeto znalezione będzie sposob rozstrzygnięcia sprawy księstw lub przewleczenia dzisiejszego jej stanu tymczasowość na długo jeszcze, oba mocarstwa niemieckie czują potrzebę pozostania w przy mierzu z sobą, dopóki jako niespodziewany wypadek nie spowodują zawiątku na innem polu. Obecne mocarstwa wyzwały się samą z prawa mieszania się do kwestii Księstw; drobne zatem zabiegi, jeżeli są z jakiej strony, ażeby rozbić związek prusko austriacki, nie mają łatwego przystępu, dozwoliłaby, aby sprawa Księstw z międzynarodowej europejskiej, jaką była na konferencji londyńskiej stała się niemiecką, a nawet tylko austriacko-pruską.

Dziś zatem pora zajmowania się sprawami jedynie wewnętrznymi, a czy sejm pruski utrzyma się w dzisiejszym swoim oporze, czy będzie rozwiązany, czy kwestia budżetowa w Austrii załatwiona będzie za obopólną zgodą Rządu i Rady państwa lub sprowadzi nawet kryzys ministerialny, jak to domyśli, zdaniem naszym nieusłusznie, nie wnoszą; czy rozprawy adresowe w senacie i ciebie prawodawczym francuskim będą natarczywszymi lub nie; czy w Rosji wyjdzie jakiś ukaz zaprowadzający zmiany prawodawcze lub administracyjne; czy w Anglii w braku inicyjatywy gabinetu, zapadnie jaka rezolucja, choćby nawet w sprawie reformy wyborczej; — w obecnym stanie stosunków zewnętrznych nie się nie nastroić takiego, choćby zmuszało do zmiany polityki państw. Polityka ta jest tak osobista, iż niemal dworska, dynastyczna się stała. Stała jest ona we Francji, tak w Prusach, a była tak zawsze w Austrii i Rosji, i w samej nawet Anglii nabrała długim wpływem księcia Alberta na królową, wpływem, który go przeżył, nieznaną dawniej przewagę.

Żądne z mocarstw europejskich nie jest w położeniu poruszenia uspięnych lub odroczonych kwestyj europejskich; żadne zatem nie będzie spieszyło z odnowieniem ich. Rosja i Francja dawniej tak skore do inicyjatywy w tej mierze, doznały zawodu: pierwsza w sprawie wschodniej, druga w sprawie polskiej; więc trzeba było zbiegu szczególnie przyjaznych dla nich okoliczności, żeby już teraz chciały lub musiały wystąpić. Niespodziewany zatem tylko przypadek mógłby spowodować zmianę obecnego położenia; w porządku jednak naturalnym nie jej nie zapowiada, nie nie uprawnia do jej przypuszczenia.

KORRESPONDENCA CZASU.

Z Mogińskiego 4 marca.

(L. L.) Znalazłszy w Dodatku do Gazety Narodowej korespondencję z Tarnowa z 24 Intego (M) pocieszyłem się mocno, że znany z praktycznych korespondencji, ogłoszeń, itp. autor, rozwiniętość, sposób posiadaczem większej rozległości ziemi, sposób ratowania się tak gwałtownie potrzebny, a przeczytawszy i lacińska cytując nieboszczyka Pliniusza i dowcipnie zastosowanie do Galicji i hamorystyczny, może dla korespondenta wesół, dalszy ustęp, sądziłem z początku, że się tak ucieszył odkryciem arcy-zabawnego

sekretnu, do uszczęśliwienia cierpiącej ludzkości posłużyć mającego, iż mu nawet nie należy przyzwoite wysoce dobrego humoru wybaczyć będzie potrzeba. Szkoda jednakże, że korespondent (nie wiemy czy z zamiarem) odosłotł profanum jedną tylko stronę medalu. Czy zapomniał, czy chciał zapomnieć dodać, że jeżeli dotychczasowy tryb gospodarstwa wiejskich właścicieli w Galicji, po kilku albo kilkunastu dotychczasowych, som po kilkunastu a nawet kilkunastu lat, a zatem pomalutkę i leniwie prowadzi do bankructwa i wyczerpania ziemi; to jego proponowany postęp wyśrodek, godny współzawodnik koleji żelaznych i telegrafów XIX wieku, najdalej w jednym roku do kija zabierającego, a może czasem jeszcze i prędzej doprowadzić jest zdolny. Zapomniał o dawno przysługującym „nim tusty schodnie itd.” ale, bo też i to prawda; że już dosyć dawno między nami tustych nie ma, jednak za to wielu innych, nawet nie tylko takich, których dźwięk mi „jest jakos zagraniczny itd.” znacznie natomiast utyli i jeszcze utyli. Ale tak zawsze bywało i podobno będzie; czy znów w każdym razie z naszej winy, to znów inna zupełnie materia. Zapożmiał znów i to dodać, że ten tylko granta swoje parcelować może, a przynajmniej szybko, na czym według korespondenta, skatencioś podanego środka jedynie ma polegać, kto ma posiadać czystą hypotekami nie obciążoną (co i tak nawet bez wielkich trudności wydatków, kosztów stepowych, itp. nie da się załatwić) a taki, bez tak przykrego a kosztownego lekarstwa jeszcze na długo obejść się potrafi; że jeżeli jeszcze sprzed gruntów dalały by ten przysięgający usprawiedliwić, iż przedziś stanowczo i bezpośrednio do celu prowadzi, to przeciwnie wydzierżawienie, musi być konieczne być początkiem tyln procesów i zawiązków nigdy nieskończonych i nie-wyprowadzonych, iluby było dzierżawców, a kto raz w życiu przedziś tmużną naukę przechodził, to pewnie trudno, chociażby nawet tonęcy, żeby się tej brzytwy chwycił jeszcze miał ochotę.

Pomiedzy zaś przykładami, dla zachęcenia do proponowanej operacji, czy szczęśliwie i trafnie jest porównanie naszych stosunków z Anglią, Francją i Belgiją? A niech nas jeszcze na ten. Pan Bóg broni i od takiej pomyslności i od takich z niej rezultatów w wyjątkowym naszym położeniu. Oczem przeciwnie korespondent nie wspomina o Irlandyi — zgadzając łatwo.

Co korespondent o przywiązaniu, wdzięczności i mającym ztąd następstwom skutku, tak dla gospodarstwa krajowego w ogóle, jako i dla danego właściciela, napisał: musi być tylko, jako czysta teoria uważana, która dotąd pomimo prób wielokrotnie przedsięwziętych prawie nigdzie jeszcze się w praktyce nie ziściła, a owszem wszędzie zupełnie przeciwne objawy pokazała. Jeżeli zaś dotąd jeszcze cokolwiek kosztom już ostatnich wysiłków, utrzymuje upadającą corocznie produkcję rolniczą w naszym kraju, to pewno nie drobne gospodarstwa, które wprawdzie, może wyjątkowo gdzieś niegdzie, więcej produkują stonkowo do wielkich obszarów, bo właścicieli ich produkcyi o wiele mniej kosztuje; ale to, ani wewnętrzną potrzebę wystarczającą, a w żadnym razie do wywozu niechybnie przysposobić nie potrafi. Mamy pod ręką oryginalne rachunki gospodarskie pewnej posiadłości z r. b., z których naj autentyczniej przekonanie się można, że kiedy na folwarku około 800 morgów rozległości mającym; z 240 kilkunastu morgów obsianych zbożem zebrano w r. 1864 kóp 1700, — które z obecnie kończącego się wylotu wykazują 3500 korcy, a tem samem w przecięciu przeszło 2 korce z kopy, a 14 korcy z morga; — z 20tu zaś morgów okopów rosin przeszło 2600 korcy; to własciwanie tej samej miejscowości, na lepszej ziemi, ledwo po 5 do 6 korcy wyprodukowali, choć im w pomoc idą tak miejscowe dworskie, jak i sąsiednie obszary (bardzo wiadomym sposobem tak co do łatwości nabycia paszy, nawozu, a nawet gotowego już zboża) służy. Prawda, że zbiór ten, aczkolwiek na pozór świetny, nie pokrywa jeszcze obecnych kosztów, wydatków i ciężarów gospodarskich — bo jeszcze na to parę tysięcy złotych braknie — ale przynajmniej tego każdy praktyczny gospodarz wiejski łatwo sobie wytłumaczy, tem bardziej w teraźniejszym, nienormalnym co do kosztów produkcyi, a stosunkowo niskich cen roku.

Coby zaś wreszcie korespondent doradził w okolicach, gdzie własciwanie mimo przyznanego mi pracowitości, swoje własne dotychczasowe grunta albo żydom, albo innym mieszkancom w dzierżawę lub zastaw oddaje, albo nawet odległym nieobrobionemu zostawia, albo całkowicie gospodarstwo niszczy, sprzedaje a raczej marnuje — zgadzając trudno. Czy zaś nadzieja większego dochodu z propinacji pewna i do szlachetności może mieć pretensya, o tem wyrokować nie mogę, tem więcej, że nie mógłbym śpieścić się z takimi ekonomistami, do jakich korespondent się odwołuje — (jen. Sherman).

Prawda, że w praktycznym świecie nie ma absolutnych pewników, chyba matematycznych. Zdarzyć się może pojedyncze wypadki, gdzie sposób przez korespondenta podany dałby się może korzystnie pod pewnym przynajmniej względem zastosować. Ależ może nie zawsze będą tak trudne i nieszczęśliwe dla gospodarstwa kraju naszego stosunki. A kiedy w gospodarstwie dało więcej, niż w każdym innym zawodzie zależy na osobistej pracy, niezłomnej woli, energii i wytrwałości gospodarza, czyż nie uczciwiej, nie sumienniejsza jest rada trzymać się całemi siłami do ostatniej chwili nienaruszonego ojczystego lub obcisłego przodu zdołanego zagona i tylko już przed niemiłosierną przemocą i koniecznością ustepować z straconego stanowiska, niż dobrowolnie cofać się, i nie tylko sobie, swoim potomkom, ale i całemu krajowi gardło podrywać, a to dla tego tylko, aby znów *virescit unitis* ktoś na tej nowej i niewyjaśnionej jeszcze roli zbierał naszymi kosztami obfite i dziś i w przyszłości owoce? — Wybaczyć więc korespondent, że się z nim zgodzić nie mogę. Tymczasem *pro domo sua* to kilka słów posyłam dla przestrogi tym, którychby pęknę i dowcipne jego teorie chwiliowo w błąd wprowadziły — a następnie na nienagrodzone nie czem i nigdy stracił, tak niebezpieczny, któryby się tego lekkomyślnie chwycił, jako też krajowe gospodarstwo i przyszłość naszą na nieochybną narażąc zgubę mogły.

Kraków 6 marca. Komisja nominacyjna krakowskiego okręgu administracyjnego zamianowała adjuktów sądowych Józ. Wisniewskiego, Alfonsa Karpisńskiego i Apolinarego Brzyszkowskiego pro wizerycznymi powiatowymi aktaryzysami przeznacząc pierwszego do urzędu powiatowego w Makowie, drugiego do takiegoż urzędu w Chranowie, a trzeciego do urzędu powiatowego w Skawinie.

Wiedeń 5 marca. Po silnem zajęciu sprawami wewnętrznymi wywołanem sprawą traktatową rząd z wydziałem finansowem, uwaga powszechna na wyszukanie znów przedmiotów zajęcia po zagranicami mousarbi. Przedmowa do życia Cesarza, protestacyi Cesarza Maksymiliana, wreszcie włoski o następstwach zakonczonych wojny w Ameryce, oto przedmioty artykułów wstępnych dzienników wiedeńskich z dni ostatnich. O najważniejszej kwestyi w tej chwili, o odpowiedzi austriackiej na pruską depeszę też same co dotąd — wieści: nawet dzieł jej wysłania nieoznaczony jeszcze.

W takim stanie posuchy ograniczać się muszą wiadomości z Wiednia do sprawozdań z prac wydziałowych, które w tej chwili skupiają w sobie całe życie parlamentarne. Zapisywanie z tej dziedzi ni niektóre ważniejsze doświadczenia.

Podkomitet z wydziału finansowego, któremu dla zbadania przekazano ostatnią deklaracyi ministerstwa złożoną w wydziale, tudzież wniosek R. Vrintsa, rozpoczął już swoje posiedzenia pod sterem bar. Pratobery. Kwestya przenoszenia (revenue) wyłącznie dotychczas była przedmiotem roztrząsania, ile że podkomitet wychodził z zasady, jako nie należy wcale do jego zadania badać i merytoryczne cyfr preliminarza według ostatniej modyfikacyi rządowej, lecz tylko obrady na podstawie uchwały powyższej przez Izbę nad wnioskiem hr. Vrintsa, ażeby i o ile ma być zastępowanym odmienny od dotychczasowego tryb traktowania budżetu. Jak w wydziale, tak i w podkomitecie stronniczo ministeryalne stanowi mniej szcze, reprezentowaną mianowicie w ostatnim przez pp. Vrintsa i Hofstera.

Wydział, któremu powierzono do zbadania propozycje rządową względem ustanowienia sądów zdobywczych morskiej, zakończył już swoje prace. Wiedząc, iż instytucya ta ustanowiona została w chwili, gdy Rada państwa nie obradowała: stał wywodził się znów kontrowersje względem zastosowalności § 13. Wydział dwadzieścia wreszcie przeciwnie złożył wolnośnikom, większą wniosił, aby przynajmniej i skutki postanowienia najwyższego z dnia 21 marca 1864 (ustanowienie sądów zdobywczych morskiej), uważać za usprawiedliwione, mniejszość pod sterem Dra Rygera żąda wpraw dzie również uznania ustanowienia nowej instytucyi za usprawiedliwione, z tym dodatkiem, iż Izba przyzwala i zgadza się na dalsze teje ustawy obowiązywanie. W Izbie przedmiot ten nie prze mienił zapewne bez wywołania gorących pro i contra.

W wydziale finansowym przyszło na stoł na posiedzeniu piątkowem sprawozdanie z pozycyi budżetu: monopol solny.

O różnicy między preliminarzem a wnioskiem sprawozdania, wspominalismy w numerze ostatnim. Przyczyną znacznego obniżenia dochodu z tego źródła, dopatruje się rząd w zmniejszeniu konsumpcyi soli kuchennej, która znów pochodzi z rozpowszechnionego użycia soli przeznaczanej dla bydła na potrzeby ludzi. Sprawozdawca poseł Kirchmayer, nie podziela jednak obawy, aby konsumpcya soli kuchennej znaczenie miała się zmniejszyć, i wnosi w konkluzji, aby dochody z tego źródła o 1,000,000 wyżej, rocznie o 200,000 zgr. niżżej oznaczyć niż zaleca propozycja rządowa. Za raz m sprawozdawca poleca rządowi, aby, jeżeli ma w rękę dowody użytkowania w znaczniejszej mierze soli bydlęcej na potrzeby ludzkie, przystąpił do obniżenia cen soli kuchennej.

Również poseł Steffens obniżenie cen soli mieni wielce pożądanem i przemawia za niem.

Kwestya ta, jak niemniej kwestya przyprowadzenia soli dla bydła, wywołuje specjalne rozprawy; nie przyszło jednak do powzięcia w tej sprawie uchwały, a to z powodu nieobecności reprezentanta rządowego. Hr. Kiński czytał wniosek, aby w protokół wyrażnie napisać, jako, pomimo za prośbami na posiedzenie, żaden reprezentant rządu nie przybył. Wydział postanowił wystosować zaproszenie do ministra skarbu, aby na najbliższe posiedzenie wydziału przybył osobiście, lub też kazał się zastąpić przez urzędnika z swego wydziału. W zaproszeniu powołano się na § 7 ustawy o porządku wewnętrznym, który przynajmniej wydziałom prawo zawzywania ministrów na swe posiedzenia.

Dotychczasowe posiedzenia kongresu w Karłowcach, poświęcone były głównie wyznaczeniu pensyi dla duchowieństwa. Po dłuższych rozprawach pensye proboszczów i wikaryuszów podzieleno na sześć klas, z płacą 1000, 800, 700, 600,

500 i 400 złr. W każdej klasie wymieniono imienia duchownych, mających prawo jej pobierania.

Przy okazji kwestyi klasztorów, zwrócono się z zapytaniem do patriarchy i biskupów, ażeby jako członkowie kongresu uważali się za związanych jego uchwałami, lub też jako członkowie synodu zamierzając wobec stanowiska kongresu zająć stanowisko odrębne; zgoda, o ile przynajmniej kongresowi prawo stanowienia w sprawie klasztorów. Dostojnicy duchowni nie żylżyli dotychczas odpowiedzi na pytania powyższe.

Królestwo Polskie.

Jak Moskowskija Wiedomosti są najlepszym bu najotwartszym komentarzem postępowania rządu rosyjskiego względem Polski, tak warszawski korespondent tego dziennika, znany Szecebskij, naj lepszym jest jego wyrazem. Oto, co powiada on o reformach w Kongresówce:

Ich stopniowanie, ich związek pomiędzy sobą, zwracający uwagę Europy i Rosyi, zmierzają do przypuszczenia, iż rząd założył sobie w tym względzie cel bardzo określony; lecz jaki to cel, tego nie wie ani rosyjska ani zagraniczna polska publiczność. W tym stanie trwogi, w tem ciągłem trapieniu niepewnością, któremu podlega Polska, jest zaiste pewna dla nas wygrana. Ten tajemni czy rękaw, z którego sypią się jedna po drugiej ciagle reformy zaiste zupełnie zbijają z tropu Polaków, i dają nam możność kroić i rżnąć (sic) wedle jakiejkolwiek miarki. Lecz tajemniczość ta, zbijająca z tropu Polaków, czyż nie zbija również i Rosyan? Odejnując siły w jednych, czyż nie pozabawia ich i w drugich? Gdzie jest miejsce dla nieokreślonych obaw, tam się znajduje kąt i dla nieoznaczonych nadziei. Pytania o dalszym stosunku Carstwa Polskiego do Imperyi nie podobna ominąć, i jeżeli rząd nie uważa za stosowne roz wiązać go w sposób głośny, tedy nie przynajmniej nie przeszkadza nam ludzom prywatnym, wyrobieciom i opinii publicznej Rosyi, wypowiedzieć o nim zdanie nasze bez zająknięcia się i ogródek. Mamy związani, jak powiadają, niejakimi zobowiązaniami względem Polski: zobaczmy więc, na ile związani są te zobowiązania. Co my możemy zrobić z Polską? Cośmy z nią zrobić powinni?

Szecebskij podkreśla możemy i powinniśmy dla oznaczenia, że tyle powinni, wiele mogą; o jak wielkie pojęcie obowiązku! Rozbierając dalej traktaty wiedeńskie jako jedyną podstawę o bowiązków Rosyi względem Polski, uważa, iż nie zawierają one nic określonego, i zsyła się w tej mierze na zdanie lorda Hylsbury, posła angielskiego w r. 1831 w Petersburgu, oraz na nieokre śloność żądań dyplomatycznych w r. 1863 wypowiedzianych przez trzy dwory. Zresztą, roztacza Szecebskij, Anglia nie ma i nigdy nie okazała szczególnego interesu w gromadzeniu się z Polakami, Austrią i Prusami mniej; nie ma więc potrzeby obawiać się. Zresztą, powiada on, dwa te ostatnie mocarstwa nigdy szczególnych praw polskiemu swo im poddanym nie nadawały, przypuszczając ich tylko do używania praw i swobód w polnych z i innymi; tymczasem Kongresówka przed r. 1831 a nawet i potem była osobem niejakim państwem. Rosya grająca rolę opiekuna, ponosiła wiele ciężarów, nie mając odpowiednich korzyści.

„Nierozważalny związek” — prowadzi dalej Szecebskij — „oto warunek traktatów wiedeńskich, któremu podlegają mają wszystkie inne; oto zadanie, do którego my dążyć powinniśmy, jak już do niego (zauważcie wcześniej od nas, nieścisły!) dążyć zaczęły Prusy. Oby one dla nas przykładem były! Lecz nie możemy użyć tegoż systemu, którego używają, systemat kolonizacyi. Zgłaszano ludność Niemiec wypiera, że tak powiemy, kolonistów do polskich prowincyi nie tylko zostających pod panowaniem Prus, lecz i do naszych. Dają tam oni bardziej w skutek ekonomicznych niż politycznych powodów. My nie rozporządzamy podobnymi środkami. Ludność Rosyi zbyt mała, chociaż w guberniach centralnych, a tymczasem gwałtowna odbita konieczność nakazuje nam kolonizować zachodni kraj (Litwę i Ruś) i Kantaz, nie mówię już o innych dalszych stronach. Przy niedostatku ludności, jaki się daje oczuwać u nas, i to już zadziwiająco i bardzo znaczącym początku należy, że się znajduje dosyć działaczy jeżeli nie dla kolonizacyi Polski, tedy dla zaprowadzenia w niej zmian i reform, które oczywiście nie mogą być dokonane innemi rekoma jak rosyjskimi. Lecz jeżeli nie mamy na zawołanie tych środków, jakich używać mogą Prusy, nie mniej przeto posiadamy inne do tegoż prowadzące. Wprowadzając ludni niemieckiego pochodzenia wśród polską ludność, Prusy oczywiście mają na celu rozłączenie, rozbięcie tabulców; my możemy też samo uczynić rozbijając ludność Carstwa Polskiego na składowe zawarte w tej narodowości. Margrabia Wielopolski dąży do zlania w jedną całość i spolszczenia całej pięcimiilionowej ludności Królestwa, my zaś przeciwnie, dążyć powinniśmy do wydzielenia z ogólnej liczby ludności tych plemion, które w skład jej wchodzi, i z tego to względu zgrupowanie rozmaitych narodowości w Polsce zamieszkałych, zamierzone przez nowe prawodawstwo, ma bardzo ważne znaczenie. Po oddzieleniu od Polaków niemieckiego, litewskiego, a tem bardziej ruskiego szerepu, pozostanie ich tylko nie więcej jak trzy miliony. Jeszcze zaś ważniej znaleźć sprzymierzeńców w łonie samychże Polaków i starać się tychże do siebie przywiązać. Własciwnie reforma staje się w taki sposób środkiem zachowawczym dla Rosyi, i już dla tego jedynie usprawiedliwioną być powinna, nie mówiąc już nawet o drugiej stronie kwestyi, o zasadach sprawiedliwości i ludzkości, które niewątpliwie zastosowanie w niej znajdują.”

Tak wypowiedziawszy Rosyę ze wszystkich jej

sątajemniejszych dążeń — boć rozmawiania powyższe nie co innego wypowiadają jak tylko to, co rząd rosyjski na każdym stwierdza kroku swemu postępowaniem — zapytanie dalej sam siebie Szecebskij: co począć z żywiołami w taki sposób w Polsce odosobnionymi? Reformy i jeszcze reformy: w sądach, systemacie podatkowym, zarządzie miejskim, administracyi w ogóle itd. itd. a wszystko dokonywane przez urzędników Rosyan.

„Lecz — kończy Szecebskij, zwracając uwagę na wyższych klas społeczeństwa — dopóki nie zostaną zaspokojone ich potrzeby duchowe przez wyższe wykształcenie, wszelkie rosyjskie, przez życie polityczne, ale postawione w warunkach niemożliwości dążenia do odwrócenia się; dopóki za nimi zresztą stać będzie falanga duchowieństwa odbierającego natchnienia z Rzymu; dotąd nie wyzerpiemy obowiązków naszych względem Polski, nie tych obowiązków, które zapisano w traktatach (widzieliśmy ich nieć), lecz obowiązków moralnych, w milczeniu przyjętych przez metropolię względem części od niej zależnych. Lecz, powiedz, znaczenie klas oświeconych w Polsce jest najważniejszem dla nas niebezpieczeństwem. Rzeczywiście tak wielu mniema; jeżeliby jednak obawy ich były sprawiedliwe, to panowanie Rosyi w Polsce, byłoby w rzeczy samej czemś haniebnem. Wpływ klas oświeconych w Polsce tylko przy następnych warunkach może być dla Rosyi niebezpiecznym: po pierwsze, jeżeli Polska będzie mieć osobne urządzenia, jeżeli pozostanie udziałem mocarstwem, owozem dojrzałym na to, ażeby odpaść, i powtórnie, jeżeli prawa udzielone mieszkańcom kraju polskiego postawiają na stanowiskach nieprzywilejowanym.”

Przywilejem dla Polaka w Rosyi nazywa Szecebskij nazywanie rodowego języka, gdzie na to pozwól, płacenie podatku, jaki każda, płacenie kontybnecyi i stawianie rektrta bez wszelkiego chociażby cienia prawuskiej postępowania i kontroli w tym względzie, podleganie rozporządzeniom natchnionym nieświadomości narodu obcych natchnionych urzędników w rzeczach najważniejszych dla kraju. Zaiste istnieje już w rzeczy to, czego się on domaga, i zniszczenie resztek mniemanej autonomii, będące na porządku dziennym, raczej będzie tylko zmianą formy niż treści.

Przeglądając ostatnie numera Nadwiślanina, spotykamy na czele jednego z długich wywodów p. Bolesława Prawdnicza Chotomskiego zale, że Dziennik Poznański „zaczępiwszy go trzy razy”, nie chciał przyjąć jego „odpowiedzi” znanej z Nadwiślanina. Powtórzmy więc w dwóch słowach publicnie, cośmy prywatnie obszerniej już wyrazili p. Chotomskiemu. P. Chotomski jest w błędzie, przypisując Dziennikowi „zaczepki” bezczelne i ubliżające jego, t. j. p. Chotomskiego, godności, ani też dotąd „dziennik wielkopolski nie targł się na imię i charakter Chotomskiego”, jak się panu Bolesławowi twierdził podobna. Dziennik przedmiotowy donosił o kilku faktach, w których p. Bolesław Chotomski pośredniczył: ciałoraw i ofiaruje p. Chotomskiemu zamieścić sprostowanie lub zaprzeczenie tym faktom, o ile jego osoby dotyka, jak zamieścił natychmiast sprostowanie p. Ulatowskiego. Tymczasem wywody pana Chotomskiego w Nadwiślaninie tylko potwierdziły istotę czynu przez nas podaną. Co do opinii osobistych p. Chotomskiego, Dziennik Poznański nie czuł się spowodowanym jej wygłaszać, i rościł sobie prawo absolutne rozstrzygnięcia, co ma we własnych łanach drakować lub nie. Wolno p. Chotomskiemu mieć osobiste przekonanie o zbawienności wykupowania kompleksów dóbr z rąk polskich i głosić je drogami jakie mu się, wolno nam mieć zdanie przeciwne i głosić je w swem piśmie. Dziennik polski w sprawach takich, jaką jest kolonizacya kraju, zdanie swoje objawiał netyko ma prawo, lecz obowiązek, przy któregoś pełnieniu nie względem osobistym na pośrednikach, ale na ogół polski zawdy powodować się będzie.

Do wzięcia berlińskiego w Hansvoigtei, jako w ostatni dzień terminu wyznaczonego dla drugiej seryi do stawienia się, w d. 2 marca kilku przybyło świeżych z zagranicy, pomiędzy tymi wymieniano Ernesta Swinarskiego, Jana Arendta, Bolesława Sikorskiego, Tadeusza Jaraczewskiego, Bolesława Bronikowskiego, tak że liczba drugiej seryi blisko trzydzieści osób wyniesie. Czytanie aktu oskarżenia ma się rozpocząć z przyszłym tygodniem, a sądy z dniem 16 marca. O ileśmy się dowiedzieć mogli, szanowny nasz poseł Bentkowski dosyć dobrze wygląda i powtórą tę koż spokojnie i cierpliwie znosi, obawiać się jednakowoż można o zdrowie jego, w skutek braku ruchu i świeżego powietrza, którego szczerze miejsce a prztem wilgotne a zarazem szczerne mury Hansvoigteju więziom użyć nie pozwalają. Pozwolenia mieszkania na mieście nawet za kancya dotąd nikomu podobno nie udzielono, pomimo że jest kilku opieki lekarskiej i kuracyi potrzebujących.

Francya.

Według nowego projektu urzędów municypalnych, miasta mające dochód przeszło 3 miliony franków rocznie, przechodzą z pod zarządu prefekta pod bezpośredni zarząd ministra spraw wewnętrznych, który budżet ich potwierdzać będzie. W związku z tą nową ustawą zostaje list Cesarza Napoleona z daty 20 Intego do Ministra spraw wewnętrznych ogłoszony w Monitorze z d. 3go b. m., a tyczący się zaprowadzenia ulępszeń w Lugdunie. Widać z tego listu, że Cesarz zwrócił uwagę na to miasto, które w każdej rewolucyi odgrywało bardzo czynną rolę. Jak zbuznienie wielu części Paryża i przebudowanie ich oddało miastu wielkie usługi pod względem sanitarnym, otwierając przystęp światu i powietrzu w niedostępne

dla nich zaufać, tak również przyniosło rządowi bezpieczeństwo, wymiotyły ze środka miasta tę część ludności, która zawsze w zaburzeniach była gotowa wznosić barykady, i oraz ułatwiło wojsku opowiadanie miasta, gdy dawniej w krętych i wąskich ulicach lud długi mógł stawiać opór władzy. Przebudowanie Paryża, więcej zabezpieczyło tron, aniżeli fortyfikacje przez rząd Ludwika Filipa wzniesione do koła stolicy. System ten ma być teraz zastosowany do Londynu, gdzie liczna ludność fabryczna niepośledni w każdej rewolucji stawiała kontyngens malkontentów. List Cesarza do Ministra, ma na celu takie przebudowanie Londynu. Cesarz w liście tym przypomina co już dla tego miasta uczynił: zniósł rogatki oddające odcień przedmieścia, zjednoczył administrację miasta i przedmieścia, zabezpieczył miasto groblami od wylewów, zniósł opłatę mostową. Dalej wymienienia list, co wypada jeszcze uczynić, aby zjednoczyć dalsze, przez ludność miejską zajmowane osady, i jakie budowle wzniesić należy. Wydatki te wyniosą 4^{1/2} milionów w połowie przez miasto, a w połowie przez skarby publiczny ponieść się mające.

Fortyfikacje w La Croix Rouse: — mówi dalej Cesarz — nie mają żadnego celu; bezużyteczne są przeciw nieprzyjacielowi, a nie żyjemy w czasach, gdzieby należało wznosić warownie przeciw zaburzeniom. Ludność robotnicza Londynu zbyt jest rozsądną; wie ona dobrze, jak dalece zbliżył się do niej interes, aby chciała narazić je, wywołując zamieszki. Przegląd przeto zastąpił muracki, dzieło nieufności mitych czasów, szeroka droga sadzona z drzewa, jako trwałe świadectwo mojego zaufania w zdrowy rozum i w patriotyzm ludności londyńskiej.

Wreszcie zapowiada Cesarz potrzebę otwarcia dla szerokiego dla przystępu słońca i powietrza w trzech dzielnicach miasta najdalej od kościoła, od kościoła prymasaowskiego, upiększenia niektórych placów i nio i darowania miasta gruntuów skarbowych na jego rozszerzenie się.

Zdaje się, że z kolei inne także większe miasto Francji doznać będzie zmian, jakim nleży wieść do Paryża, a teraz nleży do Londynu.

Opinion Nationale ogłasza subskrypcję dla wychodźców polskich na rzecz Komitatu francuskiego polskiego pod przewodnictwem p. Carnota byłego ministra, a jednym z pierwszych, którzy wnieśli datki — znajduje się książę Napoleon z żoną swoją księżną Klotyldą na 2000 fr. Inne stowarzyszenia znane pod imieniem „Dziela miłośników polskiego”, z którego drogę sprawozdanie podano było w *Czasie* z dnia 12-go lutego, ogłasza również datki, a między innymi czytamy piękny list do *La Gironda* pisany przez kardynała Donnetta, arcybiskupa z Bordeaux, który podamy jutro. Między najwęższymi składkami w Redakcji *Opinion Nationale* znajduje się: dziennik *Opinion National* 500, jego redakcja 300, jeden z jego abonentów (bezimiennie) 10,000 fr., A. H. obywatel Nowego Jorku 5000 fr. Całość wynosiła dotąd 17,058 fr., zatem kwoty tu wymienione stanowiły największą część na ręce redakcji tego dziennika złożonych składki.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej z dnia 27-go lutego zapytany najpierw poseł Verney, czy podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych może udzielić wyjaśnień o stanie sprawy Księstwa szczygolej ze względu na punkt praw dynastycznych i czy w depezy lorda Russella z 27-go stycznia podanej przez dzienniki na stałym ławie, nad którą robili uwagę i niektóre dzienniki angielskie, rzeczywistych znajduje się następujący napis: „Jeżeliby Austria miała pozwolić Prusom, aby podług upodobania Księstwa rozporządzały, to powstałyby w Europie groźne zawiązania, a odpowiedzialność za nie spadłaby naturalnie na Austrię”; a dalej: „losie Księstwa prawnie stanowią może tylko Związek, a mocarstwo, któreby się powazyło stanowić o Księstwach bez przyzwolenia, popełniłoby czyn najcięższej samowoli.”

Na to za pytanie odpowiada podsekretarz stanu Layard: „Jestem moim szanownemu przyjacielowi bardzo wdzięczny za sposobność, którą mi podaje do złożenia oświadczenia, że depeza, o której mowa, była czystym myśleniem. Depeza tego rodzaju ani podobny do niej akt rządowy nigdy nie został napisany.

Po czym nastąpiły rozprawy nad wnioskiem Henessy, do tego posiedzenia odczytany. P. Henessy wniósł był, aby Izba oświadczyła, że będzie wspierać chętnie rząd we wszystkich środkach użytych do podniesienia pomyślności Irlandyi i do powstrzymania wychodźstwa, które wyludnia wyspę. Uzasadniając wniosek p. Henessy, wskazywał na wielką nędzę w Irlandyi, radził, aby rząd przeznaczył pewne sumy ze skarbu publicznego na oświecanie gruntów na większy rozmiar w Irlandyi, podobnie jak dla Szkocyi, przeznaczony jest osobny fundusz na budowę kanału w celu dostarczenia pracy i zarobku biedniejszym mieszkańcom. Kancelarz irlandzki Robert Peel mówił przeciw wnioskowi Henessy, zaprzeczając najpierw twierdzenie wnioskodawcy, żeby w Irlandyi była tak wielka nędza, jak ją opisał p. Henessy, nędza, i zapewniając, że rząd stara się wszelkimi siłami o podniesienie dobrodziejstwa w Irlandyi. Po kancelarzu przemówili byli pp. Gregory i Maguire; pierwszy ganił postępowanie rządu w Irlandyi, drugi popierał Henessy, dowodząc, że skrócony przez wnioskodawcę obraz nędzy jest niepoprawny. Po tem odczytano sprawę do posiedzenia poniedziałkowego w dniu 27 lutego, o którym właśnie pokrótce donosimy.

Rozprawy nad wnioskiem Henessy rozpoczyna p. Roebuck. Zaprzecza on irlandzkom prawa skazywania się na zły rząd angielski, i wyraża im, że ciągle piszą listy żebrawce do parlamentu o pieniądze, labidzą zamiast aby sami sobie pomagali. Chciał Anglia do czasu emancypacji katolików była okrutnym dla Irlandyi ojczyzną, to przeciw od owego czasu robiła wszystko co mogła, aby ją postawić ze sobą na równi. Irlandya nie tworzy odrębnego królestwa, lecz trzecią część państwa; mowa więc uważa za niedorzeczność chęć rozbicia różnicy pomiędzy Anglikami, Szkotami i Irlandczykami, którzy na mocy konstytucyi mają zupełnie równe prawa. Wina ciąży na samych Irlandczykach, tak protestantom jak katolikom. Protestanci nie powinni natomiast wadzić się z pierwszym szanownym sekretarzem (Robertem Peetem), a katolicy powinni wiedzieć, że nie mają już powodów do rzetelnych żądań. Ludność wiejska Irlandyi i duchowieństwo było to ciemny pędzły przez ciemnego; Fanatyzm zaś, czyli stroniectwo marzące o udziałności, wypęliły p. Roebuck mierzem.

Lord Dunkellin zaprzecza, żeby członkowie irlandzcy żebrawli u parlamentu. Nawet prośba o pożyczkę rządową zażyczytowaną na ziemi wielkich właścicieli ziemskich nie zasługiwałaby na taką nazwę.

P. Cairns z oburzeniem odparł obwinienia miotane przez p. Roebucka i zapewnia, że ze swej strony nie pytał o radę reprezentanta Sheffieldu, ani by nie poszedł za jego przykładem.

P. Lowe nie uważa za niebezpieczeństwo wychodźstwa z Irlandyi, która nie ma fabryk do załadunku nadwyżki ludności. Klimat sprzeciwia się rolnictwu, i nie pozostaje, jak się zdaje, nic innego, jak zamienić wyspę w pastwiska. Nie zdaje mu się, żeby Irlandya płaciła nadto wysokie podatki, albo żeby jaka nędza zalamować mogła wychodźstwo. Stan Irlandyi jest to sprawa nał sprawami, jedyna kropla gorczy w całym zresztą kielichu pomyślności brytyjskiej i wszystkich stroniectwa powinnyby w interesie zewnętrznej sławy Anglii i jej wewnętrznego niebezpieczeństwa wspólnie działać w celu popierania pomyślności Irlandyi i zagajenia rau zadanych jej w ciągu wieków.

P. Reilly robi uwagę, że podatki naciskają Irlandya, ponieważ pobierane są od żywności. Lord adwokat zwraca uwagę na to, że Szkocya przy mniejszej powierzchni kraju i mniejszej ludności więcej wnosi do skarbu niż Irlandya i zawsze sobie samą pomagała.

Al Mahon twierdzi, że szkoccy członkowie parlamentu powinniby wnieść podrawkę, że Izba cieszy się z nbywania ludności irlandzkiej. Rząd nie staje się niebezpiecznym co do dzierżaw; na główny wyrób krajowy, na wyrób spirytusowy nakłada podatki równające się zakazowi wyrabiania; tyto on nie pozwala uprawiać, ani wyrabiać cukru z buraków.

P. Lefroy nie sądzi, żeby zniesienie urzędowego kościoła pomogło do Irlandyi; przeciwnie wydalenie protestanckiego duchowieństwa z kraju, które spożywa wiele pieniędzy, byłoby szkoda dla kraju. I więksi właściciele nie wiele zrobić mogą, gdyż jak pisze agent lorda Palmerstona, który jak wiadomo sprząja swoim dzierżawcom, i z dóbr lorda wielu dzierżawców opuszcza kraj.

P. Grey powiada, że rozprawa rzuciła kilka pożytecznych wskazówek, które nie przemienia bez skutku. Położenie Irlandyi zasługuje na spóźnieć, a jeżeli Irlandczycy zaprzestaną waści religijnych i politycznych i przedłożą dobry projekt do zapobieżenia złemu, parlament go będzie popierał.

Lord Palmerston nie przeczy, że w wielu częściach wyspy panuje bieda, która spowodowały trzy po sobie następujące lata nieurodzajów. W ogołności i w oderwaniu biorąc zawsze trzeba uważać, jeżeli ludność jakiego kraju opuszcza ziemię rodzinną; jednak przypomniał Izbie, że jeszcze przed kilkoma laty patrzywano niebezpieczeństwo Irlandyi w przedłożeniu i wychodźstwo polecano za środek zbawienia. Właściwy klimat tłómaczy bezwzględnie, dla czego tam nie kwitnie rolnictwo; a jakżeż można sztucznie zapobiedz prawu natury, albo zatrzymać w kraju ludność, która widzi ko rzysę w udanu się do innego kraju? Mogłoby to stać się przez ściąganie do kraju kapitałów; ale do tego potrzeba przekonania w kapitalistach, że życie i własność były w Irlandyi tak zabezpieczone, jak w Anglii i Szkocyi. Projekt rzeczywistych praktyczny do zapobieżenia złemu znalazłby u rządu uwzględnienie.

P. Henessy żąda głosowania, wniosek jego npadł ogromną większością, bo 107 głosami przeciw 31.

ROZMAITOŚCI.

Kardynał Wiseman.

W liście z Londynu do *Allg. Ztg* czytamy następujące wspomnienie pismienne o tym znakomitym dostojniku kościoła katolickiego i znanym nawet naszej publiczności autorze.

„W kardynał Wisemanie stracił katolicki kościół jednego z najznakomitszych swych dostojników, męża, jakiego właśnie w tej chwili najbardziej potrzebujemy. Życiem, działaniem, nauką i charakterem dał on rzeczywisty, bo czynem stwierdzony dowód, że katolicyzm wcale nie sprzeciwia się liberalnym politycznym poglądom, uczcni miłoi ojczyzny, umiejętności oświecenia. Dowód ten, jak znowa argumentum ad hominem, bar dzo był potrzebny właśnie w Anglii, gdzie papieska encyklika sprawiała złe wrażenie, i w niedzielnym katoliku wzbrzdzała wątpliwość i obawę. Jeżeli taki mąż jak kardynał Wiseman, którego prawowierność i zasługi około katolickiego kościoła wyższe są nad wszelką wątpliwość i potwarz, był gorliwym katolikiem i pełnym zapału obrońcą papieżstwa, to kościół ten w prawdziwych swych zasadach nie mógł być w przeciwnieństwie z wolną umiędnością i wolnym politycznym rozwojem, z postępem i cywilizacją, jak to pewne faktycznej stroniectwo w Rzymie w niepółpełnym zaślepieniu wzmocniło usiłuje w świat katolicki i protestancki. Pomimo to kardynał Wiseman nigdy nie był popularnym u ogółu angielskich i irlandzkich katolików. Do popularności brakowało mu fanatyzmu, energii przesady i nietolerancji. Sam będąc mężem głębokiego umiętnego i artystycznego wykształcenia potrzebował wykształconej publiczności, aby pismami swymi, mowami i wykładami sprawić wrażenie. Dla tego nie spełnił zadania, jakie mu stawiał kościół katolicki i jego własna bujna wyobraźnia; tj. nie zdobył on szermierze narodu angielskiego na powrót dla katolickiego kościoła; ale zato bardzo wiele przyczynił się do przełamania protestanckich przeądów i do pojednania wykształconych z katolicyzmem i jego za stępcami. Zamiast katolickiego dogmatu rozpowiadał on tolerancję, przy jakiej oba kościoły dobrze obok siebie stać się mogą. A i to było zwycięstwem katolickiego kościoła, chociaż nie takie, jakiego się spodziewano w Rzymie. Stanowił on katolicyzm w Anglii jest dziś zupełnie inno aniżeli przed 15 laty; uczynił on ogromne postępy w publicznym poważaniu. Dawne hasło bojowe: „No popery!” które od wieków podlegało namiętności ludu angielskiego do najcięższych walk, a jeszcze przed 15 laty wstrząsało narodem do najwęższych głębi i zapaliło do fanatyzmu z niedorzecznością graniczącą, straciło swoją potęgę. Wprawdzie młotówce angielski włożył kardynał Wiseman *in effigie* po bloce ulicznem w

dnia Guy-Fawkesa²⁾; ale wykształcona część narodu stał z bólem w sercu około jego trumny, a protestanci niebłagali się o lepsze z katolikami w nienawiści mu pieciach w jego długiej i ciężkiej chorobie i w okazywaniu mu współczucia.

Syn ojca Anglika i matki z Irlandyi podobnie, urodził się 2-go sierpnia 1802 w Sewilli; wczesnie przesiedlił się do Anglii, ażeby według życzenia pobożnej matki pobierać wychowanie w katolickim seminarium w Ushaw pod Durhamem. Matka nie chciała się rozłączyć z synem zamieszkała w pobliżu. Tu pozyskił w językach klasycznych, w angielskich wypracowaniach, w filozofii i historii tak ogromne i szybkie postępy, że wkrótce został ważnym dla siebie wszystkich społeczeństw i na północnych popisach odbierał często trzy do czterech nagród na raz.

W teologicznych nankach zasmakował, jak się zdaje, później w Rzymie. W seminarium w Ushaw znalazł się obok języków klasycznych szczególnie angielską historią i literaturą, a tym sposobem położył fundament do tego głębokiego uczucia na rodowego, którego nigdy się nie zaparł podczas swego teologicznego i polemicznego działania. Był on na wkrótce Anglikiem, pełnym zapału dla tradycji i kronik swojego narodu, dla sławy dawnej Anglii, dla czynów jej bohaterów, jej postoi i myślicieli. Chęć ta dla ojczyzny nie była calkiem wolną od marzyliczkiej sentymentalności i przyczynia się głównie do wyjaśnienia jego pójazszych, powodów i kłęk jego biskupiego działania. W r. 1818 wysłano go razem z pięciu spólnikami do Rzymu dla zapalenia angielskiego kolegium, które od jakiegoś czasu było podpadło. W swych „*Recollections of the last four Popes*“³⁾ kreśli on swe wrażenia i do świadectwa podczas swego pierwszego pobytu w Rzymie z świętością i prostotą przypominającą Raymego „*Diehtung und Wahrheit*“ albo Junga „*Stillinga*“ autobiografię. Zaraz po przybyciu do Rzymu przedstawiono sześciu chłopców Anglików, między którymi, jakśmy wspomnieli byli i Wieman Papieżowi Piusowi VII, który po pokojnym powrocie na tron św. Piotra; Papież przyjął ich serdecznie. Słowa jego: „Spodziewam się, że zrobicie zaszczyt Rzymowi i swojej ojczyźnie“ nie odbiły się bez wrażenia o wrażliwym duszącego Mikołaja Wisemana; owszem towarzyszyły one mu przez całe życie; a nadzieję wyrażoną przez Papieża spełnił on co do słowa. Kościół katolicki i Anglia były to jasniejące gwiazdy przewodnie na drodze pełnej znojów jego życia; i przekonania swem wypełniał on obowiązki względem ojczyzny używając wszystkich swych sił swoich w celu pojednania kościoła katolickiego z Anglią. Rzym miał święcić Anglię, a Anglia wzmocnić Rzym. Nie znał on Anglii, kochał ją tylko. Chociaż mąż wielkiej nauki i podziwiania godnej pracy i wytrwałości, był on idealistą aż do śmierci; a rzeczywiste było silniejszą od jego idealość.

W Rzymie pracował Wiseman z wytrwałością, która wkrótce zrobiła go sławnym jego znakomite zdolności. Zwracał on na się uwagę, i zaledwie 19 lat mając, ogłosił drukiem pierwsze swe dzieło: „*Horae Syriacae*“⁴⁾. Była to rozprawa o wschodnich językach, które go zajmowały; w ogóle bowiem posiadał wielką zdolność do języków; pisał i mówił biegle ośmioma językami. Uzyskał dyplom doktora teologii i otrzymał święcenie kapłańskie, został profesorem w rzymskim uniwersytecie a później rektorem angielskiego kolegium. W r. 1829 Dr Wiseman miał to zadowolenie, że osobiście wiadomości Piusa VIII o nadzwyczajnie ważnej zmianie w konstytucji angielskiej, tj. o tem, że emancypacja katolików stała się ustawą angielskiego państwa; i w ten czas to myśl przywrócenia dawnej świętości katolickiego kościoła w wolnej pod względem religijnym Anglii zabłysła miała w jego wyobraźni. W r. 1835 miał on awo sławne, później w książkę zebrane wykłady o „*związku między umiętnością i objawioną religią*“⁵⁾. Tego samego roku odwiedził Anglię, i zro bił tymi samymi wykładami, które powtórzył w sardyńskich kaplicy, wielkie wrażenie na katolikach i protestantach. Po powrocie jego do Rzymu powiadził mu Pius VIII, który z wielkim woleniem czytał był owe rozprawy; „Zabrałeś Egiptowi jego zdobycz i dowiodłeś, że należy się ona ludowi bożemu“.

Od czasu rządów Jakóba II zarządzali kościołem katolickim w Anglii czterej apostołowie wikaryusze. W r. 1840 postanowiono w Rzymie, zapewne za radą Dra Wisemana podwójnie liczbę, a Wiseman wysłano także do Anglii, jako koadjutora dycesy centralnej. Przedtem wysłano na biskupa apostolskim wikaryuszem londyńskiej dycesy, przeciw od samego początku był on duszą katolickiego ruchu w Anglii. Nie jemu samemu wydał się pojawiający się wówczas Piusizm mostem między anglikanizmem a katolicyzmem; pomiędzy wyższymi stanami, pomiędzy anglikańskim duchowieństwem zdarzały się częste przejścia na łono katolickiego kościoła; katolicy pod względem politycznym wysubodzeni czuli swą siłę i przesadali w jej ocenianiu. Przywrócenie rzymsko-katolickiej hierarchii w Anglii z jej świętymi historiami wspomnieniami była to myśl, która nadto odpowiadała romantycznemu poglądom i skłoności Wisemana; dla tego żył ją i szerzył między ludźmi świeckimi i duchownymi.

Zyczenie takiego przywrócenia dawnej świętości było bez wątpienia powszechnem między angielskimi katolikami. Jednak w samym Rzymie wdziano wielką trudność i dla tego nie tak łatwo chwytano się tego planu, sądzono bowiem o sta nie rzeczy bez przesady, i obawiano się, żeby rzeczywiste korzyści takiego kroku nie były nadto małe w stosunku do wzburzenia umysłów w obu ziele protestantem. Dopiero liczne próby i poselstwa a wreszcie ostateczne przybycie Wisemana do Rzymu aktywny Piusizm do tego kroku. W sier pniu 1850 r. odtąd się Wiseman do Rzymu. Skutki tej podróży stanowią burzliwy okres w politycznej historii Anglii. Gwałtowne wzburzenie między ludem skończyło się spokojnie. Ze fale jego nie rozlały się powodzą i zniszczeniem po religij niości i publicznym porządku, było to przede wszystkim zasługa święto zamianowanego kardynała i arcybiskupa westminsterskiego, X. Miko

²⁾ Jest to dzień w którym lud angielski niekatolicki obchodził pamięć odkrycia owego spryszczenia za czasów Jakóba I, które zamierzano dom, w którym zbierał się parlament, wysadzić w powietrze w chwili kiedy król Izby zagał będzie. Guy-Fawkes był jednym ze spiskowców. Fanatyzm anglikański do dziś dnia obchodzi 5-go listopada pamięć tego faktu włożąc *in effigie* dostojników kościoła katolickiego i paląc manekina, przedstawiających Papieża. R. Cz.

³⁾ Wspomnienia o ostatnich czterech Papieżach.

laja Wisemana. Potężne hasło: „*No popery*“⁶⁾ uciobło, ponieważ zaczęła ze strony Papieża, której się obawiano, długo na się czekać dawała; w obec namiętności ludu wykraczających ze wszelkich granic zachował nowy kardynał podziwiania godne umiarkowanie, przeciw ślepej zaciętości walczył on logiką i prostym rozumem a przeciw fanatycznej nietolerancji odwołano się do uczucia sprawiedliwości i wolności brytyjskiego narodu. Jego „*Appeal to the Reason and Good Feeling of the English People*“⁷⁾ był niezawodnie najzupełniej komitem piemem pełnem godności męskiej, jakie się pojawiło w całym tym długim sporze: to też pociągnęło za sobą większość narodu. Tylko kilku Don Kiszotów protestantyzmu z *Morning Advertiserem*, już wówczas nieprzebiegającym or ganem protestackiej ortodoksji angielskich piwo warów pozostało na polu walki i rozwiali koniecznie bogactwo przeciw nowemu widowemu nieprzyjacielowi. Nawet *Punch*, który zwykle najdłużej wyje z wilkami, odwrócił się wreszcie od protestanckich rycerzy z La Manchi, Ruslow, In glisów, Newdegate, Spoonerów i wystawił ich na zasłużone pośmiewisko. Jego parodia znanych wierszów groźbki angielskiej dziś jeszcze żyje w ustach ludzi.

O tem, czy przywrócenie katolickiej hierarchii w Anglii istotnie było pierwszym krokiem propagandy na wielki rozmiar założonej, i czy mianowicie kardynał Wiseman uduł się tem, że po trzeba tylko rozwinąć rzymską kościelną okazłość, a cały naród angielski ze skruszonym sercem wróci się na łono katolicyzmu, — o tem długie toczono spory. Co do nas, mniemamy, że kardynał w samej rzeczy oddawał się takiemu złudzeniu, które od lat dziecięcych żywił i pielęgnował w sercu, — które z nim wzrastało i tak bardzo odpowiadało jego indywidualności, charakterowi i stądom. Bezpośrednio przed wyjazdem do Rzymu miał on w katedrze św. Jerzego kazanie drukiem ogłoszone, które w tym punkcie nie pozostawia żadnej wątpliwości. Nie tylko wypowiedział w wyrazach słów życzenie, żeby katolicyzm znow mógł się stać religią kraju, lecz i wiarę w spełnie nie się tego życzenia. „Wtedy — woła w zapa le — zobaczy świat połączenie wszystkich, co wielkiem jest, sławnem i szlachetnem na ziemi, że wszystkie są jest uświęconem i boskiem w nie bie.“⁸⁾ Życzenie to tak go zupełnie owładnęło, że stracił miarę w ocenianiu rzeczywistych, danych stosunków. Uduł się sam, bo to złudzeniem było dlań słodkiem. Cóż widział w anglikańskim kościele? Ot, wszelki rach myśli był zamart, tę skłuta Piusizmów za katolickimi formami coraz bardziej rozpowszechniała się w wyższych klasach społeczeństwa i wypierała protestancki Pa rytyzm, dogmatyka różniła się od katolickiej tylko w niektórych punktach, zresztą często przechodziła do katolicyzmu duchowni, profesorowie i szlachta. Cóż dziwnego, jeżeli w takich okolicznościach oddawał sobie protestantyzm, i czeka tylko na stosowną chwilę, aby tłumnie powrócić na łono katolickiego kościoła! Uduł się, że owe sympto mate, które były tylko zbytkowem igraszkami przesyconych wyższych warstw, brał za wyraz poli narodowej i że nie wahał na zaniecenie po lityczne, jakie ma protestantyzm w Anglii. Naród poczytywał wszystkie zwycięstwa wolności, wszelki polityczny postęp za jedno z protestantyzmem, którym zawdzięcza wszystkie swoje powodzenia pod względem swobód od czasu wielkiej re wolucyi. Propaganda tłumna w Anglii była niepodobna, a cały zamiar w tym wzglę dzie czystym złudzeniem. Kardynał Wiseman stał się o wiele większym i znacniejszym człowiekiem, i oddał katolicyzmowi kościółowi o wiele prawdziwsie usługi, kiedy burza hasłem: „*No popery*!“ wy wylana wyleciała go ze złudzenia.

Dnia 4-go grudnia 1850 r. został X. Wiseman nroczyć instalowany arcybiskupem Westminsterskim w poświęconej przez niego katedrze św. Je rzego. Lord John Russell, ówczesny przywódca stroniectwa liberalnego przypomniał sobie instynktowno związek protestantyzmu z liberalizmem i napisał głośny wówczas list do biskupa Durham skiego, w którym bez wyboru i skrupułu pożytył sobie sta wyrażen z ulicy, a w kilku dniach cała Anglia stanęła w płomieniach: „*No popery*!“⁹⁾ Naród był w konwulsjach; a kto wówczas był świadkiem owego szaleństwa protestanckiego, a raczej politycznego fanatyzmu, który wówczas młotł wszystkimi warstwami społeczeństwa, nie tak łatwo zapomni okres „*No popery*!“¹⁰⁾ Lord Russell przedłożył znany był „celem zapobieżenia przyjmowaniu pewnych duchownych tytułów miejsce w połączeniu Królestwa“. Ten bil duchownych tytułów, który żądał albo nadto wiele, albo za nadto mało i był albo drobiazgowo niesprawiedli wością albo śmiesznością na wielki rozmiar, prze ciósł namiętności z ulicy do parlamentu. Na mie scach publicznych odbywały się wszelkie metengi przeciw papieskim pretensjom, a to że nie przyszło do powszechniejszych zaburzeń, Anglia zawdzięcza tylko podziwianiu godnemu umiarkowa niu kardynała Wisemana. Tylko irlandzcy katolice, przyzywaczei do bitek ulicznych, stawili czoło i z obu stron krew popłynęła. Pewien lord kanclerza obapany został na obiedzie u lorda Ma jora buczmami okłaskami za przytoczenie ustępu z Szekspira: „Nogami zdepcem twój kapelusze kardynalski!“ Nastąpiły zaburzenia w Stobporcie, Bigglesheadzie, Mansestrze i w ogóle tam, gdzie zgromadzona była imponująca liczba irlandzkich robotników. Rospałszy się najcięższe i najcięższe namiętności. Pomimo szeregów oporu takich me żów jak Aberdeen, Graham, Bright, Colclen, Glad stone, Sidney Herbert, bil przeszedł w parla mencie i pozostał martwą literą. Kraj zaczął się wstydzić bojaźni, jakiej go uabawia infuła bi skupia. Nowy kardynał zatrzymał i używał swoich „tytułów“, i żaden Attorney-General nie ważył się wystąpić przeciw temu.

Kardynał Wiseman zaniechał swej misji nawracania, i oddał przez to katolickiemu kościołowi, jak najlepsze usługi. Charakter jego i wykłady wyborne o sztuce i literaturze, o sprawach społecznych i politycznych zrobiły go popularnym, a tym sposobem szerzył on skuteczniejszą propagandę, aniżeli swymi romantycznymi marzeniami o nawracaniu. Właśnie zamierzał mieć szereg wykładów o Szekspirze w towarzystwie królew skiem (Royal Society), kiedy go choroba powa liła na łożo boleści. Protestanci i katolicy dają świadectwo jego nankowemu wykształceniu, jego zamiłowaniu wolności, jego prawdziwie artystycznej wymowie i jego szlachetnemu charakterowi. Szerzył on więc propagandę dla kościoła ka

⁴⁾ Odwołanie się do rozumu i do uczuć ludu angielskiego.

tolickiego; ale do dalszego prowadzenia jego dzieła potrzeba znakomitego człowieka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 marca. Dziś rozpoczęły się posiedzenia ogólnego zebrań Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Z posiedzenia dzisiejszego zdajemy sprawę w dziale poniżej gospo domarzem.

— We wtorek na dochód p. Antoniego i Pauliny Raszkowskich: *Damy i Huzary* Fredry. Przedstawienie dane przed kilkoma miesiącami na dochód p. Raszkowskiego nie bardzo pomyślnie wypadło; nie wiele się różniło od zwykłych przedstawień t. j. 4-tych, na których zwykle teatr jest pusty. Może też tym razem państwo Raszkowscy będą szczęśliwsi, zwłaszcza że z powodu zjazdu członków Towarzystwa gospodarzo wniczego spodziewać się należy liczniejszych gości w naszym domu i zwykle pustym teatrze. Zresztą i komedya Fredry powinna znaleźć uznanie.

— W niedzielę po południu mieliśmy sposobność być na prywatnem przedstawieniu danem przez „profesora“ Merigiego na jasnowidzkiej p. Gavazzi. Przedstawienie to odbyło się w mieszkaniu p. Merigiego w obecności profesorów wydziału lekarskiego: Drów Piotrowskiego, Gliwskiego, Małdurowego, Rosnere, adjuktka Dra Gawlika, lekarza praktykującego Dr Bulikowskiego, kilku Doktorandów medycyny, i kilku osób niefachowych. P. Merigiot uścił p. Gavazzi, poczem wbił szpilkę wielką w prawe ramię, krew się nie okazała. Ale doświadczenia z odgry waniem zapomocą wechu do kogo należała przedmioty, podane jasnowidzkiej, nie powiodły się, również jak i zastosowanie się do myśli osoby, z którą uspiom osoba weszła w stosunek magnetyczny.

— Dorózka spiesząca do dworca kolei, przejechała dziś na Spitalnej ulicy młodą dziewczynę, którą od prowadzono do najbliższego chirurga. Osoby co ją wyścigały z pod kół, miały czas dostrzedz numer dorózki.

— Przybył tu znakomity kompozytor p. Moniuszko w przejeździe ze Lwowa do Pragi czeskiej.

— Dziś się miało pochować w Zabierzowie pod Rzeszowem zwłoki s. p. Aleksandra Dąbalskiego z Lubrańca, kapitana z czasów Królestwa Warszawskiego właściciela dóbr w Galicji, zmarłego we Lwowie d. 28 lutego w 73 roku życia.

— Jutro we środę odprawionem będzie nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Konstancy z Fiedrow Skrzyński o godz. 10-tej rano w kościele OO. Reformatów, nie zaś Bernardynów, jak było w poprzednim numerze ogłoszonym na 4-tej stronicy.

— D. 2 marca odbyła się w Warszawie doktrynacja p. Jana Kwaśniewskiego na doktora medycyny. Doktorant bronił rozprawy swojej „O leczeniu tętniaków za pomocą nacisku.“ Tętniak jest to grzeźół powstały z rozszerzenia się tętni czyli artery.

— W Dreźnie zmarł 28-go lutego Benedykt Niepokojczyk, były prezes banku polskiego, a następnie członek Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego i Rady stanu, rzeczywisty tajny radca.

— Przed krakami c. k. sądu krajowego w Wiedniu toczyła się na dniu 2 b. m. sprawa p. Józefa Zagórskiego z Dembiej w Galicji, obecnie zamieszkałego w Wiedniu, oskarżonego o zbrodnie naruszenia porządku publicznego z §. 66 k. k. Akt oskarżenia osadziła wyłączenie procesu następującym przedstawieniem rzeczy:

Na dniu 21 kwietnia 1864 złożył właściciel handlu kornarowego w Wiedniu Teodor Schembera doniesienie w c. k. dyrekcji policyi, iż przed rokiem to jest w r. 1863 poznałszy go agent handlowy Burger z p. Zagórskim, wówczas aptekarzem na przedmieściu wiedeńskim Währing, przez którego zabrał znów znajomości z Dr Ignacym Kamińskim ze Stanisławowa. Zznał był dalej w policyi og Schembera, iż wspomnieni Polacy w Wiedniu przebywający pozyskali go dla sprawy powstania w Polsce, a to nie za darmo lecz przyrzeczeniem znacznych zysków przy dostawie broni. Schembera pod tym warunkiem został przyjacielem sprawy polskiej: biorąc po 60%, czyli 10, do 12 złr. od sztuki podjął się dostarczyć 12,000 karabinów, którą z 24 tygodniach, licząc po 500 sztuk tygodniowo miał dopełnić. Na poczet należności otrzymał Schembera od Dr Kamińskiego w obecności p. Józefa Zagórskiego kwotę 5,000 złr., na którą to sumę dla zabezpieczenia drogiej strony kontraktującej wystawił weksel, w którym jako przyjmujący figurował. Nadwężone stosunki majątkowe nie dozwalały atoli Schemberze, według własnego zeznania, dopełnić podjętego zobowiązania: owe 5,000 obrócił na zaspokojenie własnych wierzycieli, bezczynnym będąc, iż z wystawione owego weksłu pp. Kamiński i Zagórski nie będą mogli czynić użytku. W tej pewności miasto 12,000 sztuk dostarczyć tylko 100 karabinów, i to tylko skutkiem rekomendacyi, którą mu dał Zagórski do fabrykanta broni Lukescha.

Na podstawie takowej denuncyacji oskarżonymi są: pp. Kamiński, Zagórski i Schembera o zbrodnie naruszenia porządku publicznego z §§. 66 k. k. w związku z rozp. min. z dnia 19 października, 1860 roku. Atoli Schembera w więzieniu odebrał samé życie, Dr Kamiński znajduje się za granicą, przeto na ławie oskarżonych i zasiada tylko p. Zagórski.

Tłómaczenie jego jest krótkie: przyszanje się wpraw dzie do znajomości Dr Kamińskiego i Schembery, lecz zaprzecza pośrednictwa swego przy układaniu umowy o dostawę broni. Oskarżenie polega na fałszywej denuncyacji Schembery, który obawiając się wytoczenia procesu ze strony Dr Kamińskiego o oszustwo, oskarżony upatrywał niebezpiecznego świadka. Tłómaczenie takowe po parciu zostaje przez zeznanie świadka Lukescha, który widział wprawdzie w swym sklepie p. Zagórskiego razem z Kamińskim i Schemberą, lecz zaprzecza, aby tenże mieszkał się do lat sześciu. Również wiadomo, że Dr Zagórski nie był wcale czynnym przy opakowaniu nabytej broni.

Przewodniczący rozprawie ostatecznej p. Baglich podnosi w uzasadnieniu podejrzenia dawniejszą sprawę p. Zagórskiego. Chodziło tu o dostawę prochu. Oskarżony, odebrałszy zawiadomienie z kolei o nadejściu przesyłki prochu, chciał ją wydobyć z magazynu kolei za pośrednictwem swego asystenta ogniomistrza Stuwera. Lecz p. Stuver, który słowem honoru przyrzekł zamieścić wobec policyi nawiasko p. Zagórskiego, wywiązał się z przyrzeczenia w sposób bardzo honorowy: nie wyjawiał bowiem wcale nazwiska przed policyją, lecz, jak to sam na posiedzeniu przyszanje, dostarczył tak dokładnego opisu osoby oskarżonego, iż nie trudno było policyi dotrzeć do roznajszania tajemnicy, do kogo właściwie proch był adresowany. Wytoczono więc proces p. Zagórskiemu, w którym jedynie dla braku dowodu uwiolbionym został. Dziś przewodniczącym przypomina tę sprawę, dopatrując się między dawniejszem a obecnem oskarżeniem niezaprzeczonego związku.

Zresztą przebieg posiedzenia nie zajmujący. Zapisujemy tu tylko, iż prokuratorzy zgadzają się w myśl wniosku obrońcy na przesłuchaniu Dr Kamińskiego, obecnie w Złotych przebywającego, jeżeli obroń

